

Jeśli ktoś uważa, że najtrudniejsze dla belfra jest wyrobienie u nieletnich nawyku trzymania się w liniaturze zeszytu, wyjaśnienie powodów, dlaczego woda zmienia swój stan skupienia, czy przedstawienie sposobu skracania ułamków - jest w błędzie. Po prostu. Myli się również ten, kto sądzi że wykucie stu dat związanych z historią Polski, czy dwustu pięćdziesięciu nowych słów po angielsku to największa trudność, na jaką napotykają nieletni. Otóż nie. Największe braki wychodzą u nich z reguły około 8:00. Dlaczego? Rozwiązanie tej zagadki jest banalnie proste.

Lekcje rozpoczynają się najczęściej o tej właśnie porze. Można by stwierdzić porze magicznej. Bo jak inaczej nazwać sytuację, gdy uczniowie z nieposzlakowaną opinią w szkole, bardzo dobrymi wynikami w nauce, laureaci licznych konkursów, sportowcy roku, ministranci, czy wreszcie dzieciątka z anielskim uosobieniem (o czym zapewniają rodzice) nie kojarzą znaczenia wyrażenia "Dzień dobry". Istna magia, prawda? Jak widać, akurat ten zlepek słów jest dla nich nader trudny do zrozumienia, opanowania, a następnie wyartykułowania w sytuacjach, które tego wymagają. I można by tak przejść obojętnie łudząc się, że może mimo naszych sporych rozmiarów, Jacuś najzwyczajniej w świecie nas nie zauważył, a Agatka ma akurat chorą krtań? Można... ale czy po to studiowało się tyle lat, by udawać teraz osobę z wadą słuchu? O nie! Do noszenia aparatu jeszcze się nie kwalifikuję. Wzrok może mam i kiepski, ale uszy bardzo czyste i zadbane.

W związku z tym, jak na Niezłego Belfra przysłało, nie myśląc za wiele, przystąpiłam do misji '*Chamstwo w państwie*'. Zadanie mające na celu zlikwidowanie chamstwa w murach szkolnych, było już wielokrotnie podejmowane. Również i przeze mnie. Przyznam ze skruchą, że z kiepskimi efektami. Do tej pory stosowałam jedynie metodę wyjścia z inicjatywą i przywitanie ucznia jako pierwsza. Z wymowną miną, której nie jestem w stanie tutaj zaprezentować – Word ma jednak swoje ograniczenia. Miało to na celu wywołanie zażenowania nieletniego i mocne postanowienie poprawy. "Dzień dobry" następnego dnia powinno wystrzelić z jego ust szybciej, niż pociski z karabinu maszynowego. Niestety, po przebadaniu połowy szkoły wyciągnęłam wniosek, iż znikoma część uczniów została uleczona. Reszta, pozostając nadal cierpiąca na brak poszanowania dorosłych, zaczęła dodatkowo zarażać tupetozą innych. Nie było więc wyjścia. Konieczne okazało się wdrożenie planu Be.

Pierwsza metoda to tzw. "*Gumowe ucho, baczne oko*". Dyżurujący belfer ma za zadanie uważnie słuchać padających, bądź nie padających w jego kierunku powitań. Następnie konieczne jest zapamiętanie twarzy nieletniego, przyporządkowanie go do danej klasy i udanie się do konkretnej już sali, od razu po dzwonku. Należy zabrać ze sobą coś w intensywnym, jednorodnym kolorze. Przykładowo może to być duża niebieska kartka. Kartonik należy przysunąć na odległość około 20-30 cm od twarzy badanego i zadać pytanie "*jaki to kolor?*" Jeśli okaże się, że uczeń rozpozna barwę właściwie, diagnoza jest tylko jedna: wzrok dobry. Wówczas można, już z czystym sumieniem przejść z delikwentem do pogadanki, tak by i pozostała część klasy, zszokowana tym, że mogą zostać niebawem sprawdzani pod kątem ewentualnej wady wzroku, czy daltonizmu, zapamiętali kiedy i w jaki sposób się witamy. Mam nieraz wrażenie, że w domu nikt nigdy nie tłumaczył im również, komu się kłaniamy. Wydłużam więc pogadankę o wszystkie te osoby: nauczyciele uczący i nieuczący ich aktualnie, pani woźna, panie kucharki, panowie konserwatorzy i wszyscy inni dorośli w szkole i poza nią). Na zakończenie wymieniam powody, dlaczego w ogóle mówi się "Dzień dobry", o czym świadczy nieznanie tego sformułowania i co grozi za niedopełnienie tej grzecznościowej zasady. Można opuścić salę. Misja wykonana.

Drugim, jak sędzę rewelacyjnym sposobem okazała się metoda "ZZZ – Zaczepić, zapytać, zdezorientować". Również i ta metoda wywodzi się ze stosowanej przeze mnie "pedagogiki szoku". Najlepiej sprawdza się w czasie przerw, wtedy dzieciaki często przebywają w większych grupach. Polecam podchodzenie do kilkusobowych gangów, gdyż powtarzanie tych samych zwrotów do pojedynczych jednostek może skończyć się chorobą psychiczną lub, w najlepszym wypadku, trwałą utratą głosu. Zadajemy wówczas proste pytania, dla przykładu: "Czy my się znamy?", "Czy kojarzycie mą skromną osobę?", "Czy my się już kiedyś nie widzieliśmy?" Można też skorzystać ze sloganów zapoznawczych, jak chociażby "Miło mi Was poznać", "Nazywam się...a Wy?", "Skąd przyjechaliście, na jak długo?"

Na trwałe efekty, jak wiadomo, trzeba poczekać. Jednak póki co - pięknej dla mych uszu melodii o poranku, nie ma końca. Nie mogę się doczekać, kiedy rozpocznę wdrażanie programu "Proszę, dziękuję, przepraszam".

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

czarnanna, dodano 04.01.2018 11:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.